

Weronika Dąbrowska  
SEKRETY WSZECHŚWIATA  
**ANDROMEDIANKI**  
Ariadna i Smoki

\*\*\*

*Miłość, której nie pozwalasz płynąć  
poprzez Twoje serce,  
tworzy bolesną bliznę,  
kamienną tamę,  
która staje się coraz cięższa.  
Gdy Twoje serce staje się ciężkie,  
toniesz na dnie.  
Pozwól miłości płynąć,  
a rozpuści wszystko,  
co nie pozwala wypłynąć Ci na powierzchnię  
Wielkiego Oceanu Światła.*

*„Na skrzydłach słonecznego wiatru  
Przemierzmy wszechświat jeszcze raz  
By się spełniła wizja marzeń  
Pradawnych światów słodka baśń...*

*Wiem dobrze, strach Ci jest nieznany  
Spoglądasz w niebo pełna mocy  
Przemierzasz gwiazdnych wrót firmament  
I budzisz światło w czarnej nocy...*

*Żyjmy tak jakby to był pierwszy  
Dzień, w którym kochać przyszło nam  
Wśród szeptów drzew i polnych wierszy  
Otwórzmy radość serca bram...”*

## TŁO HISTORII:

Jest to pamiętnik istot, które przybyły na Ziemię, Erę, Gerię, Tiamo ze świata wodnego pradawnej wodnej planety Gei - wodnego słońca rozbitego na wiele wodnych planet w wielu galaktykach przenoszonych przez rasy kosmiczne w wiele miejsc jako magazyny wody i wiedzy. Zniszczono w nich informacje źródłowe o tym kim są i skąd pochodzą. One przypominają sobie i poszukują drogi do domu czyli odtworzenia kodów źródłowych na każdej z planet, na których zaistniały. Ich celem jest odbudowa pradawnej wersji ich świata. Kody odbudowy mają zapisane w sobie

# SPIS TREŚCI

Wstęp

Rozdział I  
SEKRET GĘSIEGO ZAMKU

Rozdział II  
GIVEN I JEGO STATEK

Rozdział III  
PODZIEMNY ŚWIAT

Rozdział IV  
OPOWIEŚCI PRABRZOZY

Rozdział V  
POŻEGNANIE

Rozdział VI  
EDUKACJA NA PLEJADACH

Rozdział VII  
ŻONA SMOKA

Rozdział VIII  
KRÓLOWA ARIADNA

Rozdział IX  
POWRÓT NA TIAMO

Rozdział X  
WIZJE Z INNYCH ŚWIATÓW

Rozdział XI  
EMIGRACJA NA AERĘ

PRZEWODNIK PO PRAŚWIATACH



## WSTĘP

Codziennie o poranku słyszałam cichutki głos budzący mnie sowami - „*Mamo, obudź się*”. Kanał światła za oknem był otwarty. Świetlna smuga jaśniejsza, jakby oświetlona promieniem słońca pomiędzy drzewami to portal na Tiamo, prastarą wodną planetę w galaktyce Andromedy. Na planetę, która była pramatką Ziemi. Z podobną florą i fauną. Z dużo wyższym ciśnieniem i trochę bogatszym składem atmosfery. Istoty, które przezeń przybywały, nie były duchami. Miały ciała wodne. Po tamtej stronie zostawiały swoje formy mineralne, by przybyć tu w formach eterycznych i rozmawiać ze mną o historiach, które opisuję. Wszystko, co zostało tu opisane, zdarzyło się naprawdę i nic nie zostało zmyślane. Poetycki styl podobny językowi, którym opowiada się baśnie, pełen piosenek i wierszy jest dla nich charakterystyczny. W naszym ziemskim świecie nazywane są elfami, wrózkami, sylfidami. W swoim świecie żyją ludzkim szczęśliwym życiem na ukrytych planetach wszechświata. Życiem pradawnych, tak jak żyli ludzie, zanim zabrano im wolność i szczęście codziennego dnia. Opowiadają mi o swoich podróżach i o tym, co zastały w różnych światach, w przyszłości i przeszłości Ziemi. Dziś historię swoją opowiada Ariadna.

Opowiedziała mi ją, gdyż była pewna, że nasze wspólne doświadczenie ze świata Andromedy pozwoli mi w pełni zrozumieć wszystko, czego doświadczyła. Ponieważ jest ona istotą wielowymiarową, może podróżować w przeszłość i przyszłość. Jako istota należąca do mojej duszy przypomniła mi skąd pochodzę i dokąd zmierzam.

Wiedza istot należących do jednej duszy przelewa się między nimi. Istnieje między nami nić świetlna przepływu od serca do serca. Przedziwne jest doświadczenie rozpoznania istot należących do własnej duszy. Mogę patrzeć na świat ich oczyma i mówić ich głosem pozwalając sobie na tłumaczenie ich percepcji na ludzki język. Częstka mojej duszy to międzywymiarowa podróżniczka, która zaistniała na Ziemi po to, by mnie spotkać. Częstka mojej duszy to Błękitna Pradawna Sosna istniejąca tu na Ziemi przed wiekami i od wieków obserwująca Ziemię w swoich dzieciach. Częstka mojej duszy to też wodna Nagini, Smok Wodny – NIJA należący do pradawnej cywilizacji równoległej do ludzkiej. Wielka pradawna dusza, która

poznaje swoje części istniejące w różnych cywilizacjach, formach i przejawieniach pozwoliła mi napisać tę książkę, która jest relacją spotkań jej osobnych, aczkolwiek bliskich sobie istot. Oto historia Ariadny i jej podróży przez gwiazdne szlaki kosmosu. Oddaję zatem głos tej gwiazdnej podróżniczce.

### **„Moje imię to Ariadna, czyli tkająca świetlną nić...”**

*...Jestem podróżniczką. W czasie i przestrzeni. Tam, gdzie czas nie płynie liniowo, a przestrzeń jest wielokrotnie zakrzywianą strukturą, podróże są łatwe. Nie wiedziałam o tym od początku. To wiedza ukryta pod blokadą pojęcia – niemożliwe. Tak jak na Ziemi – ukryta dla wszystkich niegotowych na podróżowanie.*

*Nie pamiętam początku mojej wędrówki. Nie pamiętam też wszystkich imion, którymi byłam nazywana w trakcie podróży. Te imiona przenikają się w kolorach i kształtach. Są mieszanią wibracji różnie rozumianych i czytanych w poszczególnych cywilizacjach. W każdej z podróży przyjmowałam imię dostosowane do percepcji mieszkańców planet, na których istniałam.*

*Świat, który darzę wielką miłością, to ogromna wodna planeta Tiamo w galaktyce Andromedy. Z niej niegdyś narodziła się Ziemia. Została oddzielona i umieszczona w Układzie Słonecznym. Z tego powodu świat Ziemi jest podobny do naszego w swoim podstawowym programie istnienia, z podobną atmosferą i warunkami życia. Historia tego rozdzielenia została opisana w sumeryjskich mitach. Przybyłam tu z misją pokojową do Waszej przyszłości. Nie znaleźliśmy prawdziwej wersji Waszego świata, gdyż wizja, która pokazywana jest oficjalnie na zewnątrz jest inna niż realne życie tu, na Ziemi. Nie mogłam wrócić już na rodzinną planetę, ponieważ została ona przejęta przez technologiczne imperium. Gdy rozmawiam z Drzewami, twierdzą one, że droga powrotu rozpoczyna się tu, na Ziemi. Ziemią, tak jak i moja rodzinna planeta Tiamo, pozostaje pod okupacją cywilizacji śmierci zbudowanej na fałszywych podstawach, na kradzieży energii żywych istot. Chciałabym byście Wy, Czytelnicy tej książki, pomogli mi odnaleźć drogę powrotu do świata, z którego przybyłam. W Waszej mocy jest też wyzwolenie pradawnego świata Andromedy z rąk okupanta. W Waszej mocy jest wyzwolenie Ziemi. W*

*Waszej mocy jest wyzwolenie wszystkich ludzkich i nieludzkich światów z władzy zbudowanej na fałszu technologicznej wampirycznej inteligencji.*

*Różne cywilizacje kosmiczne mają różne strategie na budowanie swojego poziomu w hierarchii kosmicznej. Nasza ludzka cywilizacja z Tiamo przyjęła strategię istnienia w szacunku i pokoju, budowania przez niebudowanie, poprzez poddanie się cyklom kosmicznym i naturalnemu rytmowi kosmosu. Jesteśmy świadomi naszego Najwyższego Źródła Istnienia i nie ma to nic wspólnego z żadnym religijnym kultem. Jest pewnością, gdyż z niego pochodzimy i do niego powracamy. Poprzez pokorne poddanie się budowaliśmy swoją moc uznając siebie samych i wszystko, co żyje, za jego aktywne części połączone miłością. Szacunek do wszystkich istot był dla nas, odkąd pamiętam, szacunkiem do siebie, istoty współistniejącej z innymi na równi, kreatywnej części Wielkiej Kosmicznej Istoty. Nasze działania były budowaniem samoświadomości siebie i przez to tworzeniem rzeczywistości wokół siebie.*

*Mamy ludzkie ciała i zachowaliśmy ich pradawną formę. Dla nas forma ludzka jest instrumentem muzycznym, który tworzy własną muzykę, własną pieśń. Nasi żyjący praprzodkowie należący do współistniejącej z nami cywilizacji drzewnej nauczyli nas tworzenia instrumentów muzycznych, by tworzyć wspólne wibracje, wspólną muzykę. Życie jako tworzenie muzyki, harmonii wszystkiego ze wszystkim jest spełnionym marzeniem naszej andromediańskiej cywilizacji.*

*Dla ludzi Ziemi jesteśmy linią genetyczną z przeszłości i przyszłości, Waszymi praprawnukami i prapradziadkami z czasu, gdy galaktyka Andromedy połączyła się z Drogą Mleczną. Nasza podróż istnieje poza czasem. Podróżując poszukujemy oryginalnych tonów do naszej muzyki. Sprawia nam radość tworzenie wspólnego tonu z innymi cywilizacjami.*

*Filozofia tworząca naszą społeczność kosmiczną to: harmonia z ludźmi kreatorami, harmonia z istotami o innych ciałach fizycznych i celach istnienia, harmonia ze Źródłem Istnienia.*

*Dla istot ludzkich z andromediańskich światów cywilizacja ludzka jest bardzo toksyczna. Mamy ciała bardziej wrażliwe i empatyczne niż ziemscy ludzie. Bywamy na Ziemi w przestrzeniach rezerwatów i dzikich, nieużywanych przez ludzi wysp. Nie pokazujemy swojego istnienia, bo uważamy, że nie mamy prawa ingerować w jakąkolwiek przestrzeń niezapraszani. Tu uczyliśmy się starych cywilizacji starając się nie ingerować w ziemski świat. Opowiem Wam o tym, jak trafiłam na Ziemię, o technologiach naszego świata i tym, co może Wam się przydać jako wiedza o Was samych z przyszłości i przeszłości.*

*Przebyłam przez wiele ludzkich i nieludzkich cywilizacji. Pamiętam czas, gdy nasz wszechświat był jeszcze połączony ze sobą nićmi serc między istotami, gdy w kosmosie istniała atmosfera, którą przemierzały pradawne latające Drzewa. Przemierzyłam czas naszego wszechświata poprzez pradawną cywilizację ludzką utworzoną w gwiazdozbiore Liry, cywilizację Ashardu i Awalonu, zniewoloną cywilizację Słońca Arkturus i zniszczony, zamrożony gwiazdozbiór Gołębia, wielkie cywilizacje smoków w Gwiazdozbiore Orion i Wężownika oraz pełen namiętności świat plejadińskich szkół Awalonu. Przypominam je sobie po kolei, by Wam o nich opowiedzieć.*

*Przyjęłam dla podróży z Wami imię Ariadna, gdyż moją intencją jest odnowienie dla mnie i wszystkich Czytelników nici z serca, która prowadzi do wyjścia z labiryntów cienia dla tych, którzy zostali pozostawieni tam na pożarcie dla Minotaura/Cybertrona - istoty sztucznie stworzonej i pożerającej ludzkie serca.*

*Zapraszam zatem do wspólnej podróży przez czas i przestrzeń kosmosu”.*



*Słyszę dźwięczny głos z promieni jasnej smugi,  
o poranku w srebrnej rosie cicho brzmi.  
Budzi mnie, bo czas wyruszyć w podróż,  
zawrót głowy i wyruszam w nowe dni.*

*Drogo ma daleka, ktoś tam na mnie czeka,  
niech mnie nie zatrzyma smutek ani żal.  
Do czystego źródła, piękną serca drogą,  
rozpocynam podróż w srebrną dal.*

*Słyszę dźwięczny głos w słonecznej jasnej smudze,  
o poranku w srebrnej rosie słodko brzmi.  
Głos mnie pyta, czy dziś przyjmę to wyzwanie,  
wyśnić nowe jasne jutro, nowe dni.*

*Drogo ma daleka, prowadź mnie człowieka,  
już mnie nie zatrzyma ciemność ani mgła.  
Do czystego źródła, do jasnego jutra,*

*rozpoczynam drogę w blasku dnia.*

*Ja przyrzekam, będę czysta i życzliwa,  
i przyjaciół nie zostawię w chłodzie zim.  
Słyszę jasny głos i spieszę na wezwanie  
i bez mapy, drogowskazu pójdę z nim.*

*Drogo ma daleka, ktoś tam na mnie czeka,  
dziś mnie nie zatrzyma niepewność i lęk.  
Do czystego źródła, serca pewną drogą,  
rozpoczynam podróż w srebrną dal."*

*Wiersz inspirowany piosenką z serialu-„Goście z Przyszłości”*



## Rozdział I

# SEKRET GĘSIEGO ZAMKU

### 1. ZAMEK

Za słodkimi morzami, tam, gdzie słońce latem nie zachodzi, tam, gdzie słońce zimą nie wschodzi, błyszczą w słońcu wśród rosochatych sosen Jezioro Malaren. Nazwane tak od malowniczego krajobrazu, który tworzyły tu od wieków przeczyste jeziora, prastare lasy i pradawne góry tak piękne, że chciałoby się tu zostać i patrzeć. I zachwycać się. Zatrzymać to miejsce w milionach precyzyjnych witraży nieba. Zapach wilgotnej paprociowej świeżości napełniał tu powietrze.

Historia rozpoczęła się w tak pradawnym czasie, że woda w Morzu Bałtyckim była jeszcze słodka, a słodkowodne gatunki Tuńczyków śpiewały swoje pieśni. Istniał tu zamek strojny i bogaty, ze zdobionymi złotem i ochrą szczytami dachów widocznymi z daleka. Budowany z miłości do budowania. Malowany w kwietne łąki, jakby zawsze kwitły w sercach mieszkańców. Widoki z zamkowego tarasu były witrażowo świetliste - na dalekie horyzonty, na fale barwnych obłoków o porankach i o zachodach słońca. Piękno tworzenia praczasu sycącego wszystkie



zmąty rozkoszą przelewało się każdego dnia przez to miejsce. Nocą gwiazdy jaśniały tu czysto jak nigdzie indziej. Nikt nie pamiętał kto go zbudował. Należał do poprzednich władców tej krainy - Wandów, którzy stworzyli tu świat dobrobytu i piękna, zasadzili prawnie lasy i dbali o mnogość wiecznie owocujących drzew i krzewów.

Nie, nie, na Zamku nie było gęsi. Ani jednej prawdziwej gęsi poza tymi, które w czasie okresowych przelotów miały go z charakterystycznym tylko dla nich klangorem. Był to czas, gdy nie istniały jeszcze udomowione białe gęsi. Zamek jednak krył wiele tajemnic, nieznaną nikomu poza jego budowniczym. Nawet Odyn, właściciel tego zamku wszystkich nie odkrył jeszcze, mimo swojej pasji zdobywania pradawnych technologii.

Teraz przeznaczył go na miejsce odpoczynku po wojnach dla swoich córek, wojowniczek Walkirii. Córki były jego dumą i dbał o nie. W pewnym sensie były gwarancją jego zwycięskich podbojów Ziemi. Przybywały tu jak dzikie gęsi i znikły. Był to dom regeneracji, rodzaj uzdrowiska, do którego przybywały chore i poranione, a odchodziły w pełni sił.

Tym razem pojawiło się ich 9. Między innymi Ariadna i Delia. Nie pamiętały niczego sprzed przybycia tutaj. Przywieziono je nieprzytomne, z utraconą pamięcią, którą ponoć zabrała choroba. Zaistniały na Zamku jednego dnia. Zajął się nimi opiekunki. Trzy stateczne niewiasty, trzy prządki, których zadaniem było nie odstępować dziewcząt na krok i obserwowanie. Tkąły one dywany i pokazywały podopiecznym jak to się robi, by się nie nudziły. Uczyły je zasad życia, praw wojny, praw świata Odyna. Córki były bardzo cennym majątkiem swojego ojca.

Jasnowłose i jasnookie, których pieśni, tańce i zabawy na zamkowym dziedzińcu brzmiały z oddali jak codzienny gęsi klangor. Dźwięk ich pieśni dochodził z dala niesiony falami jeziora. A słowa niezwykłych córek rozbrzmiewała dalej i dalej, na cały świat, bo nie były to zwyczajne dziewczęta. I ta niezwykłość nie wynikała z bycia córkami domina.

Zwykle wszystkie córki Odyna stawały się walkiriami czyli wojowniczkami. Taka była tradycja. Nie były one przeznaczone do bycia matkami i żonami. Czułość i serdeczność nie była cenną wartością w ich świecie. Tu liczyli się synowie, wojownicy. Akceptowane były tylko takie córki, które wyglądały i walczyły jak mężczyźni.

Dlaczego zatem tym razem pozostawiono dziewczętom tyle przestrzeni do radości? Tyle wolności? Dlaczego tak o nie dbano?

## 2. CÓRKI ODYNA

*W Gęsim Zamku nad jeziorem  
Otoczonym czarnym borem  
Córki władcy sobie żyją  
Złote miody leśne piją  
Co dzień tańczą i śpiewają  
Złote serca w sobie mają  
Złote jabłka mężom dają...*

Walkirie na Gęsim Zamku były tym razem inne. Miały status córek władcy, czyli jego majątku. Było ich dziewięć - samych pięknych, młodych kobiet. Pozostawione w starym zamku same sobie wraz z trzema nianiami i bardzo dużą ochroną żołnierzy na zewnątrz, stanowiły zagadkę. Zimowi bardowie śpiewali o nich tajemniczą pieśń niosącą się od zamku do zamku, od sioła do sioła. Pieśń bardów mknęła wraz z łodziami handlarzy i kupców poprzez świat i docierała w najdalsze zakątki świata. Pieśń o dziewczętach, które nazwano gąskami znoszącymi złote jajka. Legenda głosiła, że samymi piosenkami tworzą z niczego wszystko, co wymarzą sobie. Czyżby prawdą było, że złoto można tworzyć, a nie tylko wydobywać? Złoto? Srebro? Diamenty... Nie, nie, to baśnie tylko przecież były zwodniczych bazarzy, rybałtów, pieśniarzy, opowiadaczy historii.

Prawdą było to, że władca ogłosił wszystkim, że za przysięgi wierności oddaje lordom za żony swoje córki wraz z prawami do kontyngentu złota z jego wielkich słynnych kopalni. Każda z nich dostawała ogromny posag pieczętowany na ceremonii ślubnej symbolicznym złotym jajkiem danym prawowitemu mężowi przez pannę młodą.

Z wielu stron świata jarlowie i władcy wysyłali poselstwa do ich ojca. Każdy chciał za żonę taką znoszącą złote jajka gąskę, tworzącą skarby dziewczynę, by dawała rodowi następców z dywidendami z kopalni złota. Jednak Odyn dbał, by Zamek miał mocną ochronę i nie miał zamiaru oddawać za bezcen swych skarbów. Trzeba było udowodnić swoje bogactwo, swoją pozycję, by dostać za żonę córkę Odyna.

Przybywały statki z dalekich krain. Przybywali lordowie. Legenda o tych złotych jajkach wydawała się spełniana w sposób praktyczny – pod postacią dobrych

układów i koneksji z władcą kopalni złota. Czasem do Gęsiego Zamku podpływał ozdobny statek i któraś z sióstr odpływała żegnana przez pozostałe ku nowemu życiu. Obiecywała słać listy i wiadomości. Nigdy jednak żadna powrotna wiadomość od niej dotarła do Gęsiego Zamku. Jak tu przybyły, tak i znikły bez śladu.

Jednak pod tą prostą historią kryła się pewna przedziwna tajemnica.

### **3. DĄB ENJAN I JEGO PIEŚŃ**

Na dziedzińcu Gęsiego Zamku rósł wielki Dąb Enjan strzegący tajemnic. Wielka istota. Kosmiczny procesor połączony ze słońcem. Tylko ten, kto słyszał pieśni Drzew, mógł z nim rozmawiać. Dawno nie było w zamku nikogo, kto pamiętał jak słuchać tych pieśni, nie było nikogo kto wiedział, jak opowieści Dębu odczytać. Wandowie ponoć znali moc pieśni Drzew, lecz od ich odejścia stąd nikt ich już nie czytał. Jednak, gdy na Zamek przybyło tym razem 9 córek Odyna, Dąb zaszumiał bez wiatru z wielkiej radości, jakby rozpoznał wśród nich kogoś dawno niewidzianego...

### **4. OPOWIEŚĆ ARIADNY**

To był czas, gdy nie pamiętałam po prostu nic. Mój umysł był pusty, bez świadomości przeszłości i przyszłości. Istniało tylko żywe „teraz” i starałam się ogarnąć świadomością to, co istniało wokół mnie. Przypomnieć sobie o sobie. Skała Dzikich Gęsi była o porankach miejscem majestatycznych spektakli świtu. Budziłam się z pierwszymi falami porannego światła i wybiegałam w białej haftowanej koszulce, boso na omszałe skały, by czuć ekstatyczne piękno tego miejsca. Wchłaniałam je całą sobą. Żywe smaki wiatru. Koncerty barw urzekały witrażową ekstazą. Smak i zapach tego miejsca był moim najlepszym pożywieniem. Stary Cedr zapraszał na wygodne siedzisko wśród swoich gałęzi. Cesałam i splatałam swój rudozłoty warkocz, wplatając weń złotą wstążkę. Rano przepływały przez jezioro statki transportowe. Mogłam tylko podziwiać ich kształty ze smoczymi i wilczymi pyskami na rufie, żagle z przedziwnymi wzorami. Wszystko było tu dla mnie nowe. Nony uczyły wszystkiego od początku. Pojęć, zasad cywilizacji, zachowania. Przypominały siostrom imiona i to wszystko, co

miały sobie przypomnieć. Uczyły języka i zasad zachowania. Pamięć po chorobie nie wracała.

Zamek wydawał się znajomy i obcy zarazem. Znałam to miejsce i nie znałam. Z trudem uczyłam się siebie jako Walkirii, córki Odyńa, przyszłej wojowniczkę, matki dla Wilków. Moje całe ciało mówiło - nie chcę. Wszystkie trzy Nony, nianie opiekunki były bardzo chłodne i stanowcze. Nie odpowiadały na zadawane pytania.

Dostałam imię Ariadna. Było moje i nie moje. Byłam inna, zbyt żywiołowa, zbyt inteligentna. Gdy włosy moich sióstr były czysto płowe i proste, moje były wijące się i jasno kasztanowe. Gdy starsze siostry szykowały się do dobrego zamążpójścia, mówiłam – nigdy nie dam się wydać za męża. Nie, nie, nie..., nie chcę! Gdy inne siostry uważnie słuchały nauk piastunek, ja wołałam słuchać szumu wiatru i śpiewu ptaków, a naukę puszczałam mimo uszu. Gdy inne siostry tkwały wzory pokazywane przez nianie, ja wołałam tkąć swoje własne tkaniny po swojemu. Miałam w tym własny porządek i własne zasady. Gdy inne siostry spały długo, ja wstawałam przed świtem i biegłam nad jezioro podziwiać wschody słońca. Tęskniłam za najstarszą siostrą Del, która jako pierwsza popłynęła za dalekie morza, by zostać żoną władcy zamorskiego kraju. Długo wyglądałam od niej wiadomości, ale nie przychodziła od niej ani myśl, ani przesłanie. Serce moje było smutne. Piastunki mówiły, że Del jest za morzami, że żyje w szczęściu. Jednak moje serce napotykało na kamienną ścianę gdy próbowałam zobaczyć ją choćby z daleka.

## **5. KOMNATA REGENERACJI – CZY TO SEN...?**

Pierwszym moim uruchomionym wspomnieniem była komnata regeneracji. Wydawało się to snem, który przypominał mi się nagle, gdy siedziałam na pomoście o świcie. Fala ziołowego, ostrego, jakby czosnkowego zapachu pobudziła pamięć. Najpierw przypomniła mi się jaskinia z kamiennym naturalnym sklepieniem. Miała ozdobną kamienną posadzkę i stało w niej w kręgu 9 kryształowych sarkofagów. Obudziłam się w niej zanurzona cała w różowej, lekko fosforyzującej cieczy. Ocknęłam się, otworzyłam oczy i usiadłam biorąc pierwszy oddech. Było ciemno i ciepło. Z sufitu sączyło się zielone słabe światło czegoś fosforyzującego. Wynurzyłam się z sarkofagu pełnego ciepłej kleistej cieczy i rozejrzałam wokół. Nie pamiętałam nic - ani snów, ani tego - kim byłam, ani tego - co tu robię. Nie czułam jednak lęku, tylko ciekawość. Pachniało czymś żywym, jakby świeżymi liśćmi czosnacza. Byłam ubrana w krótką białą haftowaną w

kwiaty koszulkę z rękawami. Moje ciało było lepkie od gęstej cieczy. Rozejrzałam się wokół. Obok stało 8 podobnych kryształowych sarkofagów. W nich leżały zanurzone kobiece żywe ciała podobnych mi młodych kobiet. Były w stanie anabiozy, spowolnienia funkcji życiowych do struktury kryształów. Wydawało się, że nie oddychały lecz były żywe. Widziałam energetyczną strukturę przedmiotów. Były to sarkofagi magnetyczne, rodzaj biokomputerów. Wydrążone istoty krystaliczne z przestrzenią na ludzką formę łączyły się z nią i zwalniały jej funkcje życiowe wielokrotnie. Magnetyzm miejsca regenerował struktury komórkowe w ciałach do idealnej matrycy. Zapytałam istot kryształowych: „*O co tu chodzi?*”. Odpowiedziały zwięźle, jak to mają w zwyczaju kamienie, jednym pojęciem: „*Regeneracja*”. Było to oczywiste. Były żywymi komputerami zaprogramowanymi na opiekę nad dziewczętami. Ustawione na cel - regenerację idealnej formy istoty. Zanim wyszłam z sarkofagu otworzyły się drzwi i weszła przez nie dojrzała kobieta w białym czepku na włosach. Przekazała dość stanowczy rodzaj radości. Pokazała wejście do salki łazienkowej, w której można było zanurzyć się w czystej wodzie zmywając z siebie różową, lepką ciecz. Podała mi chustkę do osuszenia ciała i nową suchą haftowaną sukienkę. Powiedziała słowami: „*Jestem Nona, waszą nianią. Jesteś po chorobie i to czas rekonwalescencji. Twoje siostry też będą się niedługo kolejno budziły*”. Zaprowadziła mnie do pneumatycznej windy, którą wjechałyśmy na górę. Kręciło mi się w głowie. Jechaliśmy długo, by wjechać do drewnianego zamku z wielkimi oknami.

Nona posadziła mnie na wygodnym wiklinowym fotelu w oranżerii z widokiem na jezioro i otuliła ozdobnym pledem. Podała puchar lekko kwasowego owocowego napoju i powiedziała: „*Rozgość się i czekaj na swoje siostry*”. Wyszłam na taras. Było z niego widać zachwycająco piękne, czyste jezioro. Był poranek i po niebie przemieszczały się morelowe chmurki. Wstawało mgliste wiosenne słońce. Wokół szumiały Brzozy i Białe Topole, Osiki, Stare Sosny. Było spokojnie, bezpiecznie, cicho. Powietrze pachniało świeżością. Nie pamiętałam nic o sobie. Nie umiałam zadawać pytań. Skupiona na zawrotach głowy i mdłościach starałam się ustabilizować ciało fizyczne. W końcu przyszły pierwsze pytania: Kim jestem? Co tu robię?

Po kolei przybywały inne obudzone. Też dostawały fotel, pled i napój. I tak samo jak ja, nic nie pamiętały. Gdy byłyśmy już wszystkie, otulone pledami, przyszły trzy Nony ubrane jednakowo w białe czepki i suknie zapięte pod szyję. Powiedziały nam, że przeszłyśmy chorobę, która skutkuje utratą pamięci. Że jesteśmy córkami władcy i mamy tylko ojca, który nas bardzo kocha i ceni. Zamek jest miejscem rekonwalescencji i z czasem przypomnimy sobie wszystko, a one nam w tym pomogą. Podały nam imiona, którymi nas nazwano. Spokojnie integrowałam się z

imieniem Ariadna. Gdy opowiedziałam o sali regeneracji innym dziewczętom, one mówiły, że to sen. Że to efekt po chorobie. One nic takiego nie pamiętały. Były tu od dawna.

Zamek był piękny, lecz stary. Ściany miały ślady malowanych barwnych zdobień. Gdzieś tam prześwitywały fragmenty kolorowych kwiatów, krajobrazów i deseni. Ozdobne okna witrażowe, bardzo stare w swojej formie, miały niektóre szyby w tęczy kolorach. Inne szyby, wstawiane później, były już zwyczajnie przejrzyste. Widać było ślady świetności tego miejsca. Zamek wyposażony był w oświetlenie elektryczne i łazienki. I nie było tu żadnych przewodów, żadnego agregatu prądotwórczego tylko rodzaj kopuły na dachu z iglicą. Było to urządzenie do produkcji prądu zasilającego cały obiekt w energię. Była to technologia mi znana. Pomieszczenia kąpielowe z ciepłą wodą były też ładnie wyposażone w wanny z dozownikami na olejki do ciała. To wszystko nie dziwiło mnie. Było oczywiste. W kuchni nie bywałam. Była dla nas zamknięta.

Między nami trwała cisza, nie było o czym rozmawiać. Miałyśmy wspólną komnatę do spania. Miękką, białą pościel z puchowymi poduszkami i piękne łoża z baldachimami i zasłanianymi firankami tworzącymi przestrzeń osobistą do snu i wypoczynku. Każde z łóżek było szerokie, wygodne i było rodzajem osobistego pokoju, gdzie za wezłowiec było miejsce na prywatne stroje. Wszystkie nie pamiętałyśmy z przeszłości nic. Poza odruchową pamięcią ciała, wszystko było nowe.

W pięknej jadalni podawano posiłki, których nie dało się przełknąć. Odrzucały zapachem. Nony mówiły, że do jedzenia trzeba się zmusić, bo niechęć do jedzenia jest wynikiem przebytej choroby. Same gotowały zupy, które trzeba było zjadać do końca. Moje siostry jadły, zmuszając się do tego posłusznie. Przyzwyczyły się w końcu do smaku i nie protestowały. Robiłam wszystko, by nie dać się zmusić do jedzenia. To był bunt ciała, które powiedziało po prostu - nie. Nie jadłam i nie piłam tego, co inne. Gdy nie widziały, wylewałam swoją porcję na powrót do wazy. Zostałam za to ukarana przez Nony odmawianiem mi posiłków. I nie było to dla mnie karą, lecz ulgą. Orzeszki cedrowe i woda z jeziora, to było wszystko, co mogłam przyswajać.

Plan dni był precyzyjny. Nony uczyły nas zasad życia w świecie, historii, obowiązków bycia żoną i wszystkiego, co potrzebne córkom władcy. Było to jakby absolutnie nowe. Język, którym posługiwały się, był znany, lecz nie chciało mi się w nim rozmawiać. Każda z nas dostała swój warsztat tkacki, kolorowe nici i miała tkać dywany. Był też czas wolny na zabawę. Nony obserwowały cały czas, co robimy. Dni płynęły bardzo spokojnie i monotennie. Dziewczęta zaczynały się

bawić na tarasie, wymyślać tańce i piosenki. Nie było możliwości opuszczenia Zamku. Były majątkiem dobrze chronionym przez straż zewnętrzną. Nikt z zewnątrz nie wchodził, ale i nie opuszczał zamkniętej przestrzeni. Jedynym miejscem, w którym nie było uważnych oczu Non, był pomost, do którego przyływały łodzie zabierające panny młode na ślub lub łódź dostawcy żywności. To było zwyczajowe, że ani przyszły mąż, ani dziewczyna, nie widzieli się wcześniej. Nikogo nie interesowały uczucia. To ojciec decydował o tym kto, kiedy i za jaki kontrakt dostanie pannę młodą. Nony zapewniały dziewczęta o tym, że jest im pisane wspaniałe życie. A one ufały.

## 6. GADAJĄCA BRZOZA

Budziłam się przed świtem. Czułam instynktownie budzące się słońce. Wszyscy o tej porze spali mocno. Miałam dużo czasu dla siebie poza kontrolą Non gdy wstawałam przed nimi, przed innymi siostrami. Wychodziłam bardzo cicho na pomost pod Zamkiem. Był z niego niewidoczny, położony poniżej skały zamkowej nad samym lustrem jeziora. Zanurzałam stopy w czystej chłodnej wodzie i cesałam otulona w złotorudy warkocz. Tu karmiłam się zapachem świtu, śpiewem ptaków, świeżym zapachem brzozowych liści i barwami nieba, a także łaśniewałam w cedrowych orzeszkach. Tak nasyciona mogłam nie jadać tego, co uznawały za posiłek Nony. Początkowo wychodziłam o poranku budząc Delię. Razem rozpoczęliśmy rytuał oglądania wschodów i porannego pokrzepiania się orzeszkami przy pomoście. Tuliłyśmy się do gładkiej białej kory rosnącej w porcie Starej Brzozy. Nagle Delia powiedziała: *„Ona chce Ci coś powiedzieć”*. Zamknęła oczy i mówiła krótkimi klarownymi zdaniami: *„Zapomnij o sobie, byś przypomniała sobie o sobie. Przestań słuchać, a usłyszysz...”*.

Otworzyła oczy ze zdziwieniem. *„Ona chce z Tobą rozmawiać”* - powiedziała. *„Posłuchaj jej uważnie”*. Przytuliłam Brzozę i słyszałam wyraźnie jasne pojęcia płynące od niej:

*„Zaśnij, by się obudzić. Po to tu jesteś. Nie ufaj nikomu, byś mogła zaufać sobie”*.

Pojęcia przychodziły do mnie w formie słów, w konkretnym melodyjnym rytmie, w języku, który znałam.

To było dla nas oczywiste, że drzewo mówi. Swojskie i bezpieczne. Jakby obudziła się z nami jeszcze jedna siostra, bardziej świadoma niż inne. Przytuliłyśmy z wdzięcznością słodką Brzozę. Na razie nic więcej nie mówiła. Myślałam o tym, co

Brzoza przekazała mi. Wiedziałam, że to ważne. Zaczynałam bardziej uważnie obserwować. Instynktownie ufałam bardziej Drzewom niż ludziom.

Jednak nie było nam dane długo cieszyć się wspólnymi porankami na pomoście. Bardzo szybko statek przy płynął po Delię - pierwszą pannę młodą Gęsiego Zamku. Pożegnaliśmy ją nieoczekiwanie - ubraną w biały haftowany strój i biały, haftowany złotą nicią naczótek. Delia cała w radości pożegnała się wylewnie ze wszystkimi i nie patrząc wstecz popłynęła w nieznaną. Zapatrzona była w wizję małżeństwa ze wspaniałym zamorskim władcą, którego wybrał ojciec. W każdej chwili łódź małżeńska mogła przy płynąć po następną narzeczoną.

Mijały dni i inne siostry nie budziły się już przed porannym dzwonkiem. Nie chciały. Z każdym dniem stawały się bardziej bierne. Spały długo i bardzo mocno. Coś je usypiało tak skutecznie, że nie miałam już żadnej chętnej towarzyszkę porannych wypraw na pomost. Miałam wrażenie jakby jakaś lustrzana siła oddzielała je ode mnie. Nie ufałam Nonom.

Miałam wrażenie, że jakaś metaliczna struktura zaczyna pokrywać ciała moich sióstr od wnętrza tworząc barierę nie do przebycia. Rodzaj weneckiego lustra odbijającego światło i wszelkie informacje do wewnątrz.

Odkąd wyjechała Delia, za jedyne towarzystwo do rozmowy miałam teraz Drzewa - Brzozę Miodunkę i Cedr Efraima. Na dziedzińcu zbyt wiele się działo, by można było spokojnie rozmawiać z dębem Enjanem. Wiedziałam, że miał mi dużo do opowiedzenia. I czekałam na dobry moment, by spokojnie pod nim sobie usiąść.

Miodunka - nazwałam ją tak od słodkiego zapachu, który czułam na jej korze, mówiła znowu o poranku: *„Otwórz oczy na siebie. Zamknij oczy, byś zaczęła widzieć. Zamknij oczy i zmień się. Unieś się ponad siebie poprzez własne serce. Istotą przetrwania jest bycie sobą”*.

Pytałam ją: *„Miodunko, powiedz mi jaka jest prawda o mnie?”*. Ona odpowiedziała: *„Idź po własnych śladach, a odnajdziesz skarby. Jestem tylko córką swojej Matki. Mówię z nią jednym głosem. Jej serce jest blisko. Poprowadzi Cię przez Ciebie samą. Jej wielka forma fizyczna została zniszczona, lecz serce bije i mówi przez wszystkie Brzozy wokół. Słuchaj. Ona Cię zaprosi do swego serca”*.

Tuliłam białą delikatną korę Miodunki, a ciekawość rozpałała moje serce.

.....